Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

Dnia 3 kwietnia 1847.

CRACOVIE OU LES DERNIERS DÉBRIS DE LA NATIONALITÉ POLONAISE.

(KRAKÓW, ALBO OSTATNI ZABYTEK POLSKIÉJ NARODOWOŚCI.)

Wyszła niedawno w Paryżu broszura, pod tytułem: *Cracovie ou les derniers débris de la nationalité polonaise.* Zwracamy na nię uwagę czytelników naszych, nieprzeto abyśmy w niéj wszystko pochwalić mogli, ale że bezimienny autor okazał znajomość przeszłości naszéj, niezwykłą u cudzoziemców.

Kreśląc na wstępie rys jeograficzny wschodniéj Europy, wymienia autor ziemice należące niegdyś do ciała Rzeczypospolitéj Polskiéj, i liczy wraz ze Śląskiem i Spiżem, 21,820 jeograficznych mil kwadratowych, a ludności obecnéj blisko trzydzieści dwa miliony.

Mówiąc o religii téj ludności powiada: że w roku 860ʸᵐ Cyryl i Metody nawrócili Słowian nad morzem Czarném, czyli pogranicznych greckiemu cesarstwu, że właśnie wtedy wybuchła schyzma wschodnia, a przeto Kijów stał się świętém miastem Słowian greckiego kościoła; że Polska przyjęła katolicyzm w dziesiątym wieku; że o cztery wieki późniéj, Słowianie kijowscy, zostawszy Polakami, połączyli się z Rzymem, uniją potwierdzoną na synodzie Florenckim dnia 6ᵍᵒ czerwca 1439 roku, i że to jest początkiem grecko-unickiego obrządku

Pomylił się w tém autor: Cyryl i Metody nie kijowską nawracali Słowiańszczyznę, ale Morawy, a podobno po części i Chrobacyę czyli późniejszą Małopolskę. Choć Grecy rodem, byli oni, i pozostali katolikami; zasiewali ziarno wiary czysto katolickie, a obrządek przez nich wzniesiony, za wyraźném pozwoleniem kościoła, był obrządkiem Słowiańsko-katolickim. Słowiańszczyzna kijowska nawróciła się nie w IXᵗʸᵐ ale w drugiéj połowie Xᵍᵒ wieku. Na unii Florenckiéj odnowiono poniekąd i zmodyfikowano zapomniany ów słowiański obrządek, który niewłaściwie zwany grecko-unickim, powinien zwać się Słowiańsko-katolickim, i jest o pięć wieków starszym od wszelkiego odszczepieństwa w Słowiańszczyznie, a tym bardziéj od owéj schyzmy w schyzmie czyli teraźniejszego moskiewskiego kościoła, równie niewłaściwie zwanego greckim.

Zgadzamy się z autorem, gdy pierwotnych Słowian wywodzi z Indyi, a źródłem języków Słowiańskich mieni Sanskryt, ów — wedle słów autora: « najpiękniejszy, najmalowniczniejszy, najfilozoficzniejszy i najdokładniejszy z języków ludzkich; » zgadzamy się i na to, co mówi o prastaréj cywilizacyi i demokratycznych instytucyach, ale nie możem zgodzić się na porównywanie Polski z pogańskim Rzymem, bo te dwa mocarstwa tak różnorodne, a nawet wprost przeciwne sobie, nie mogły ani wzrastać, ani upadać jednakowo. Rzym reprezentował pierwiastek miejski — Polska była i jest reprezentantką wiejskości; z téj źródłowéj różnicy między rzymską a polską ideą społeczną, wypłynęła koniecznie sprzeczność obyczajów, instytucyj, cywilizacyi a następnie i dziejów. Sam autor zbija wymównie własne twierdzenie, mówiąc: « Rzym pogański oślepiony duchem narodowości, gniotąc systematycznie otaczające go ludy, musiał nakoniec zadławić sam siebie. Rzymianie przemknęli po obszarze ziemskim, niewiedząc skąd przyszli ani dokąd dążą. Stając na granicy nieujarzmionych jeszcze ludów, zabijali słupy z napisem: *pro vincendum!* Polska chrześciańska rozwidniona szczytną ideą solidarności i braterstwa narodów, pojmując poświęcanie się i wolność ludów, na wieki wstanie z martwych, świetna i promienna. Rzymianie napisali na granicach dawnéj Lechii *pro vincendum!* Legiony polskie pod Dąbrowskim broniąc wolności włoskiéj w 1797 roku, niosły chorągwie z napisem: *Gli uomini liberi sono fratelli!* »

W rozdziale o nazwiskach i ideach oraz w następnym o czynach, okazał autor znajomość naszych rzeczy, wyjąwszy to co mówi o języku cerkiewnym. My sądzim że językowi temu przyznają zwykle ważność o wiele przesadzoną, nietylko bowiem nikt nim teraz nie mówi, pomimo twierdzenia autora, ale nawet nie mówiono nigdy tym językiem w żadnym zakącie Rzeczypospolitéj naszéj, a podobno i nigdzie; bo jeżeli zważym że Cyryl i Metody jako cudzoziemcy, uczyć się musieli obcego języka, że opowiadając wiarę, wędrowali po różnych ziemicach Słowiańszczyzny, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że i ich język Słowiański był mieszaniną różnych dyalektów, — dla tego też nie ma go nigdzie w ustach ludu i niegodzi się poczytywać go za źródło języków Słowiańskich.

Rozdział o instytucyach polskich jest dowodem, że cudzoziemcy zaczynają baczniéj wpatrywać się w przeszłość naszą, i trafniéj sądzić o niéj. Ślicznie a prawdziwie wyraża się nasz autor mówiąc: « Zaprawdę, żaden naród nie ma prawa rzucić pierwszego kamienia na organizacyę szlacheckiéj Rzeczypospolitéj Polskiéj, bo żaden Lud nie posiadał przed wielką rewolucyą francuzką z 1789 roku, owych mądrych instytucyj, które tę Rzeczpospolitą sprawowały cywilnie i administracyjnie; żaden Lud nie miłował bardziéj nauk; żaden Lud nie miał więcéj tolerancyi; żaden Lud nie znał liberalniejszego sądownictwa, i Europa powinnaby pamiętać, że Bernardowie z Lublina i Janowie z Pilzna, zaszczytnie

poprzedzili Monteskich, Filandzierów i Bekkariów. Jeżeli niewola Polskę splugawiła, czyż nie było téj zarazy w innych krajach,— a okrutniejszéj?— a zjadliwszéj?»

Szkoda że autor szukając daremnie podobieństw między Rzymem a Polską, a nie mogąc znaleść, czego nigdy nie było, mówi: «Chociaż każdy szlachcic mógł dostąpić wszelkiego dostojeństwa, chociaż nieliczne tytuły książąt i hrabiów nienadawały żadnéj wyższości, przecież ubogi szlachcic musiał służyć za zapłatę wielkim panom, lubo wprawdzie bez ubliżenia przeto stanowi swemu. Drobna szlachta była tém, czém ów *populus romanus*, co go to rząd i patrycyusze żywili i odziewali...... »

«Cywilizacya Słowiańsko-polska grzeszyła swą zasadą,— rząd patrycyuszów polskich, równie jak rzymskich musiał osłabić spojnie rodziny, miasta, państwa; — rozprządz stopniami jedność narodową i ułatwić wstęp obcéj interwencyi.»

Gdyby autor szedł trop w trop po nici wiążącéj tysiącletnie dzieje, uznałby że u nas nie było kast ani stanów w pojęciu rzymskiém lub nowo-zachodniém. Rzym bowiem starożytny, miał trzy stany: Senatorski, rycerski i gminny; wszystkie trzy używały właściwych sobie praw politycznych, i składały spólnie ciało Rzeczypospolitéj. Poska zaś, pomimo wszystkiego co o niéj mówiono i pisano, miała stan tylko jeden: stan szlachecki; nad nim nie było nikogo, — pod nim wszystko bierne, bez żadnéj wagi na szali politycznego żywota.

Szlacheczczyzna sama w sobie była czystą demokracyą; senatora lub ekwesa rzymskiego napróżno szukać u nas; naród nasz, w początkach jednolity, podzielił się z czasem na dwie części: na czynną i bierną, czyli na ludzi używających praw politycznych, — a nieużywających, ale *de jure* wolnych i mających spólną, gromadzką własność. Zwierzchność dziedziców we wsiach, wypłynęła z władzy wojtowskiéj, którą dziedzice posiedli przez zakupienie wojtowskich gruntów. Mniemane, niewolnicze *glebæ adscriptio* polskiego chłopa, było tradycyą dawnéj solidarności rodowéj, niedozwalającéj nikomu porzucać samowolnie swego rodu czyli gromady. Bierność nieszlachty w życiu politycznêm przerodziła się późniéj w podległość faktyczną a nieprawną, niezatwierdzoną ustawami. Wyrazu niewoli, nie poważyło się wyrzec prawodawstwo polskie, w najzepsutszych nawet czasach, wszelkie więc uciski i gwałty były nadużyciem i bezprawiem. Ale pomimo tych bezprawiów, pomimo prawodawczéj szlacheckiéj przewagi, przecież gromady pozostały przy swéj własności gruntowéj, i Polska aż do rozbiorów nie znała prawie proletaryatu. Szlacheczczyzna reformując Rzeczpospolitę za Łokietka, wyprzedziła o kilka wieków pojęcia polityczne innych narodów; i jeżeli wyłączne używanie praw politycznych przywłaszczyła sobie, a raczéj odzyskała dla siebie po upokorzeniu oligarchii, nie dzieląc z nieszlachtą owocu zwycięztwa, wzięła też na się cały ciężar obrony i administracyi, ani godzi się potępiać ją za to: że w XIV wieku nie zrobiła tego, do czego dziś jeszcze w XIX żaden naród nie doszedł, pomimo kilkowiekowego doświadczenia i nieznanéj wtedy, a dziś tak olbrzymiéj druku potęgi.

Lecz skądże poszedł upadek Rzeczypospolitéj i ów, nieupoważniony prawem, a rzeczywisty ucisk ludu? Oto stąd, że w instytucye wiejskie, lechickie, wcisnęły się ówczesne zachodnie wyobrażenia, a nadewszystko idea dziedzictwa. Stąd dążność obieralnéj królewskości ku pozyskaniu dziedzicznego tronu; stąd przemiana osobistego niegdyś szlachectwa w dziedziczne, która dorazu niezgłębną przepaścią oddzieliła szlachtę od nieszlachty, a chociaż ani królewskość nie dopięła swego celu, ani tradycye lechickie nie dopuściły w szlacheczczyznie wkorzenić się arystokracyi, jednak, ta nie swojska dążność, zaszczepiła po dwakroć oligarchiczną zarazę; pierwsza rozerwała jedność kraju po śmierci Krzywoustego, i omal nie zgubiwszy Polski, przecież za Łokietka uległa szlacheczczyznie; wtóra zaś, przyłożywszy się najwięcéj do nieszczęść i upadku Rzeczypospolitéj, wzgardzona u ciemiężców których niegdyś dla swéj prywaty sprowadzała sama, niecierpiana w kraju oddawna, tak że w przysłowie poszło: Nie wierzcie Panom. — Panowie Polskę gubią! Istny upior co to ani martwy, ani żywy i dnia się boi i z grobowéj ciemnicy ucieka, rzuciła się nakoniec ta nieszczęsna oligarchija w objęcia nieswojskich monarchicznych i konserwacyjnych wyobrażeń.

Królewskość to, mająca w ręku rozdawnictwo narodowego majątku, i tym rozdawnictwem utuczona oligarchija, zdemoralizowały naród, kraj o rozbior przyprawiły i są źródłem wszelkiego zła u nas; ale oligarchija nasza była pasożytem, chorobą, wrzodem ciała społecznego i nie można jéj równać wcale z patrycyatem rzymskim, który był stanem — kastą.

O! słusznie powiedział autor, że nikt nie ma prawa rzucić pierwszego kamienia na szlacheczczyznę polską. Polska XIV^{go} wieku z dzisiejszą druku potęgą, łacnoby uniknęła wszelkich tych błędów i zdrożności, a postęp ludzkości przyspieszając o kilka wieków, szłaby teraz przodem całemu chrześciaństwu.

W rozdziale o polityce, wróży autor upadek Moskwy i Austryi, a przezto emancypacyę Niemiec, Słowiańszczyzny, Włoch i Grecyi, niepodległość narodów i podział wedle pochodzenia, języków i tradycyi. Lecz jakąż drogę wynalazł do tak świętego celu? Oto «aby Francya oznajmiła bez ogródki wielką politykę europejskich ludów, a wtedy całe Niemcy skupione pod chorągwią pruską, złączą się z Francyą» — ku wyzwoleniu świata! «Gabinet Berliński, mówi autor, będzie umiał dorównać wysokiemu powołaniu, jakie czeka go w Europie.»

Jakto szanowny autorze? Gabinet Berliński! ów mnich renegat, ów nieodrodny potomek i dziedzic obłudy, łakomstwa, i bezecności Krzyżackiéj; ów morderca dawnych Prusaków, co to wstydząc się, czy nie mając własnego nazwiska, przywłaszczył sobie bezczelnie, poczciwe nazwisko zamordowanéj przez siebie ofiary; ów odwieków bezsumienny hołdownik Rzeczypospolitéj polskiéj, zdradzający ją ciągle, podający myśl jéj rozbioru? Któż to z Francyą ma się łączyć? Jéj wróg zaprzysiężony, utuczony jéj klęską! I dla jakiegoż celu? Dla wyzwolenia narodów, dla wyzwolenia Słowiańszczyzny, którą od wieków wytępiał ogniem i mieczem, a teraz germanizuje z całym fanatyzmem mnicha, z całą zaciekłością renegata?

A to cośmy rzekli, nie tycze się wcale saméj przeszłości rządu pruskiego. O nie! Gabinet ten niezmieniał nigdy niecnéj polityki swojéj. Dziś ona zupełnie jest taką, jaką była w przeszłym wieku, gdy Wilhelm II podpisywał jedną ręką traktat odporny i zaczepny z Polską przeciw Moskwie, — a drugą, prawie jednocześnie, zbójecki sojusz z Austryą i Moskwą na rozszarpanie Polski. Ten sam król pruski, w proklamacyi Brunświka zapowiadający Francyi rzeź i pożogę, czémże się różni od Siegfrida de Feuchtenwangen, Krzyżackiego wielkiego mistrza w XIV wieku, pierwszego na ziemi polskiéj, który grożąc szubienicą książętom polskim, wieszał bezbronnych chłopów dla postrachu, i w Gdańsku podczas jarmaku, wycinał wszystko co żyło bez braku płci i wieku. W czém różnica między nimi? Oto w dzielności tylko i potędzę francuzkiéj; — bo polityka i chęci gabinetu berlińskiego też same były w XIV co i w XVIII wieku, ani dzisiaj nie zmieniły się na jotę.

Mówiąc daléj autor o interwencyi obcéj, dowodzi sprawiedliwie, ile złego w polityce nabroić może, nieprawe przywłaszczenie cudzéj nazwy, choć napozór mało ważne i błahe. Na początku XVIII wieku Fryderyk pierwszy przybiera tytuł króla pruskiego, a Piotr pierwszy cesarza wszech-Rossyi, i to staje się hasłem poniżenia a następnie rozbioru Polski.

« Odtąd, mówi autor, Europa nawykłszy do tych dwu tytułów, króla pruskiego i cesarza wszech-Rossyi, jakoby do rzeczy prostéj i właściwéj, potwierdzi niejako dwa bezecne przywłaszczenia; i odtąd wszelkie wyobrażenia o historyi północnych Niemiec, Polski i Moskwy zamącą się tak, — że je rozpoznać nie łacno. »

W rozdziale o polityce, wspomina autor konstytucyę 3go Maja, bez pochwały ani nagany. Ale myli się twierdząc, że twórcy téj konstytucyi czerpali przykłady w rewolucyi francuzkiéj. My przeciwnie sądzim, że konstytucya 3go Maja nietylko nic nie skorzystała z przykładu téj rewolucyi, ale będąc prostém naśladowaniem arystokratyczno-monarchicznego systematu angielskiego, zabaczyła nawet wszelkich prawie tradycyj, obyczajów i instytucyj rodzimych. Umiemy poważać czystość chęci i patryotyzm jéj twórców. Wiemy że naród budząc się z długiego otrętwienia, zaskoczon nagłém niebezpieczeństwem, nie miał czasu zformułować ani wyrobić dojrzałéj opinii, że potępiając niebacznie wolność i Rzeczpospolitę, myślał że potępia tylko obrzydzoną sobie oligarchiję, osłaniającą się maską republikanizmu i wolności. Nie dziwna to wcale! Między owym a dzisiejszym czasem jest olbrzymia przestrzeń doświadczenia.

Błąd to pospolity, wiązać razem powstanie Kościuszki z konstytucyą 3go Maja. Powstanie to, nie było jéj wpływem, ale opozycyą narodową przeciw zewnętrznemu gwałtowi. Zwycięztwo w 1794 roku, byłoby pchnęło Polskę na tor zupełnie inny, zgodny z naszą pierwotną ideą społeczną, z doświadczeniem lat tysiąca, oraz z postępem człowieczeństwa, objawionym w rewolucyi francuzkiéj.

Nie powstanie Kościuszki jest manifestacyą na zewnątrz konstytucyi 3go Maja — ale wojna z Moskwą 1892 roku, równie niedołężna jak jéj źródło, zakończona nikczemną zdradą króla, bezwładnością marszałków sejmowych, a tryumfem Moskwy i bezecnéj Targowicy reprezentującéj oligarchiję.

Nie jest tu miejsce kreślić wpływ monarchicznych wyobrażeń, podkopujący przez lat kilkadziesiąt i wykrzywiający społeczeństwo polskie. Wyobrażenia te, przyniesione z Lunewilu z dworu Leszczyńskiego, popierane w Kraju fakcyą Czartoryskich, trafiły na czas przesilenia, kiedy naród uczuł okropność stanu swego, a nie zebrał jeszcze wewnętrznych sił ducha, nie obliczył pojęć własnych. Chwytał więc skwapliwie co się nadarzyło; a choć królewskość i oligarchija zgubiły Polskę, chcieli niebaczni! ratować ją wzmocnieniem królewskości i spotęgowaniem oligarchii w dziedziczną arystokracyę — jakoby kto jadém, jad wytępiał; lub uwięcznieniem choroby, leczyć miał chorobę. Nieszczęsne to obłąkanie, zwichnęło wyprawę w 1792 r., powtórzyło się późniéj w powstaniu listopadowém, i dziś jeszcze, będąc, jak zawsze bywało, narzędziem złéj wiary i prywaty, tumani i ludzi nieostróżnych.

Rozdział o oznakach nowéj polityki, niby mimochodem natrącony, jest słabym rozwinięciem owéj wprzód rzuconéj myśli prusko-francuzkiego związku — ani też warto zastanawiać się nad nim.

Mówi daléj autor o Pansławizmie i *Panmoskwityzmie*. Sądzimy że najlepiéj damy poznać czytelnikom myśl autora, przytaczając dosłownie ten ustęp: « Oświecona Europa odtrąca wyraz pansławizmu, bo Moskwa w prowadzić go chciała w język polityczny, dla okłamania niebacznych umysłów. Braterstwo, połączenie, związek Słowian, nie będzie nigdy owocem carskiéj polityki; siła zwierzęca nie stwarzała nic wielkiego ani trwałego. Może ona chwilowo stać się narzędziem zdobyczy, ale nigdy — organizacyi. Braterstwo, Zjednoczenie, jest zawsze dzieckiem wolności, niepodległości, zespolenia. »

« Wielcy królowie którymi szczyci się Polska, byli pansławistami wtedy, kiedy różne kraje słowiańskie i inne, znęcone pomyślnością i potęgą Polski żądały z dobréj woli i sympatyi, wiązać się z nią pod wspólnemi ustawy. Był to wpływ cywilizacyi na ludy niedojrzałe. »

« Tolerancya religijna i duch prawdziwie apostolski księży polskich, nie mało dopomagał do wzajemnego dobrowolnego zbliżenia się Słowian, i do owego prawdziwego pansławizmu. »

« Świecka teokracya rzymska, nie zdołała nigdy narzucić Polsce wszechwładnéj woli swojéj. Narodowa niepodległość heroicznego i pobożnego duchowieństwa polskiego, szersza daleko od swobód galikańskiego kościoła, odnosi się do XIgo wieku. Kler polski pozyskał chwałę zachowania Ojczyzny od gwałtowych wstrząśnień, od krwawych walk i dzikich nienawiści, szarpiących inne kraje. Święta inkwizycya, postanowiona w Polsce, bullą papiezką, w XIVym wieku, nie potrafiła nigdy wznieść stosów na polskiéj ziemi; władza tego trybunału była zawsze bezsilną, nawet w gwałtownych epokach Wiklefa, Hussa, Lutra i Kalwina. »

Bo też duchowieństwo polskie zawsze jedną i tąż samą myślą obejmowało cześć ołtarza i cześć Ojczyzny. Hasłem jego: Bóg i Wolność! — dziś lud pokrzepia modlitwą, nazajutrz wiedzie go do boju za niepodległość i chwałę.

« O jak szlachetna i prawdziwa owa myśl Piusa Vgo, kiedy odbierając od poselstwa polskiego zdobyte na nie-

wiernych chorągwie, wyrzekł: każda garść waszéj ziemi, jest relikwią męczenników. »

« Polska literacka, naukowa, artystyczna, była panslawistyczną kształcąc język, wydając arcydzieła, tworząc i rozpowszechniając narodową literaturę....... Carowie teraźniejsi nie są słowianami, ani krwią ani duchem. Jeden tylko interes mają przed oczyma, — interes dynastyczny! Uświetnienia tronu chcą dopiąć — *zdobyczą*! — biernego posłuszeństwa — *grozą*! przytępienia ludu — *nędzą*! tryumfu kościoła swego *prześladowaniem*! — Słowem, Słowianie ucywilizowani wpadliby w ciemnotę a ci co się ucywilizować mają nie wyszliby z niéj nigdy. Mikołaj w 1831 r. kazał skruszyć statuę Poniatowskiego, dłuta Torwaldsena a lud musiał klaskać wandalizmowi.

« Europo oświecona. Pracuj nad pokonaniem polityki moskiewskiéj, odtrąć wyraz panslawizmu, wyraz obłudy w ustach carów; zabiegi ich, nazwij panmoskwityzmem, a będzie to wyraz prawdziwy, zgodny z filologią i historyą, oznaczający dobrze samolubną carską politykę i nie rzucający jéj zakału na słowiańskie ludy, — zakału nieludzkości i dziczyzny.»

W dalszym ciągu swojéj broszury, mówi autor o politycznem zreformowaniu Europy, jako o rzeczy bliskiéj; nazywa Austryą, szczątkiem świata zaginionego nieporwotnie; wystawia niebezpieczeństwo grożące od Moskwy i kończy wezwaniem Francyi i Niemiec do ścisłego związku z wyrzeczeniem się wszelkiéj zdobywczéj myśli.

Broszura więc ta, kończy się utopią, bo z kimże teraz w Niemczech reprezentanci francuzcy porozumiećby się mieli? Czy z rządami, które na traktatach 1815 r. oparły przyszłość swoją. Czy z różnorodnymi stanami rozkawałkowanych Niemiec, z tém kłamstwem świętego przymierza, z tą niesforną mieszaniną średniowiecznych zabytków i zardzewiałych teoryi? Lecz nie! — my się mylimy: autor wyżéj wynurzył myśl swoję; chce on całe Niemcy zgromadzić pod chorągwią pruską, a ten wniosek jego, jużeśmy ocenili. Naszem zdaniem prawdziwych reprezentantów Germanizmu z którymi Francya ku postępowi społeczeństwa łączyćby się mogła, trzebaby wprzód z nicości wywieść i skojarzyć. Reprezentantem takim, może być tylko lud niemiecki.

Jakkolwiek bądź — wdzięczni jesteśmy autorowi że okazawszy w swojéj broszurze, znajomość polskiéj historyi dał cudzoziemcom o naszéj przeszłości lepsze i prawdziwsze wyobrażenie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Z nad granicy polskiéj (Gazeta Poznańska). Z zadziwieniem słyszymy, że tu i ówdzie nie chcą wierzyć zbieraniu się wojsk rossyjskich w królestwie. Z pewnością zaręczyć możemy, iż wojska rossyjskie wszystkiéj broni w wielkich kolumnach pod Brześciem litewskim przeszły granice polski i zajmują kwatery pomiędzy Warszawą a austryacką i pruską granicą: również jest pewno iż wcielenie Królestwa do Cesarstwa, a nie same tylko zniesienie komór celnych nastąpi.

— *Gazeta Powszechna Lipska*, donosi z Warszawy pod d. 12 Marca. Podług listu nadeszłego z Kielc w mieście tem i okolicach zaszły liczne aresztowania polityczne. Zdaje się jednak że tylko policya chciała się popisać ze swoją gorliwością. Wenda i Mazaraki mają ciągle siedzieć w Kielcach w więzieniu.

— *Kraków d.* 11 *marca*. Przedwczora wypuszczono nakoniec 23 osób, po większéj części chłopów, którzy należeli do powstania w roku przeszłym. Pomiędzy wypuszczonymi znajduje się szpieg jeden, który przez szczególniejszy zbieg okoliczności wyszedł na patryotę. Dwieście osób jeszcze pozostało w więzieniach.

Dnia 18 *marca*. Od czterech miesięcy należymy do Galicyi, a jednak musimy być optarzeni w paszporta, jeżeli chcemy iść na przechadzkę przez most na Podgórze. Wiadomości z Galicy dochodzą do nas coraz smutniejsze. Choroby nieodstępne od głodu przerzadzają szeregi ludu. Wskutek deputacyi wysłanéj przez niektórych panów Galicyjskich do Wiednia, otrzymały władze w Galicyi rozkaz, aby się wstrzymały do dalszych rozporządzeń w zaprowadzeniu zmian w panszczyznach, i aby patent wydany co do robocizn Galicyi wcale niedotyczył. Utrzymują że wszyscy więźniowie na których zapadnie wyrok za udział w ostatnich wypadkach na lat 5 lub dłużéj, wysłani zostaną do kopalni żywego srebra w Irdyi.

(*Gazeta Poznańska*).

— *Gazeta Królewiecka* donosi, że podług wiadomości nadeszłych ze Żmudzi, kazał rząd rossyjski uczynić sobie sprawozdanie, ile zboża wyszło do Pruss przez Taurogi. Domyślają się powszechnie, że nastąpi zakaz dalszego wywozu. Podług nowszego postanowienia żołnierze mojżeszowego wyznania mogą się dosługiwać oficerstwa. Mówią powszechnie, że szlachta na pograniczu, nie mająca więcéj jak 10 chłopów, ma być przesiedlona w głąb Rossyi. W końcu zeszłego, a na początku teraźniejszego miesiąca, przez Taurogi przeszło jedenaście wozów napełnionych srebrem i złotem, które miały wieść około 25 milionów rubli pożyczki zaciągniętéj u Rothschilda z Frankfurtu n. M. i Stieglitza i spółki bankierów petersburgskich.

Dnia 2 lutego b. r. umarł po tygodniowéj gwałtownéj chorobie, *Sulimirski Walenty*, w Morteau (Doubs), członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Urodził się we wsi Srebrna w województwie Kaliskiém, miał lat 38. Przed rewolucyą 1830 był podchorążym w 8 pułku piechoty liniowéj; w czasie kampanii postąpił na podporucznika i porucznika w pułku 5 strzelców pieszych; za waleczność ozdobiony krzyżem wojskowym złotym. Jeżeli zasługa i męztwo, poświęcenie i cnoty prywatne mają prawo do nieśmiertelności, Walenty Sulimirski wszystkie je posiadał. W wyprawie z Zaliwskim, okazał że umiał wszystko poświęcić czego tylko Ojczyzna wymaga. Powszechny żal kolegów i licznych Francuzów łzy, dowodem są największym o ile umiał być kochanym od swoich i obcych. Liczny orszak Francuzów towarzyszył mu do grobu; nad grobem przemówił Ob. Zgórski. Mieszkańcy Morteau, zmarłemu skromny pomnik grobowy wystawić przyrzekli.

— Dnia 15 marca r. b. umarł w Tarbes (Hautes-Pyrenées), *Skowroński Bartłomiéj*, członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Urodził się w województwie Krakowskiém; miał lat 38. Służył w pułku 4 piechoty liniowéj jako żołnierz.

Lessen Franciszek zechce się zgłosić po odebranie listu od familii, do Symonowicza Feliksa, mieszkającego w Reims (Meuse), przy ulicy Brulée, 4.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.